

SZCZĘŚĆ BOŻE

Pismo parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Spławiu, Czerwiec 2013, numer 28





Do Moich Parafian

**Zabrmijcie z nami nieba, Bóg nasz niepojęty
W postaci przyszedł chleba, Święty, Święty, Święty**

Niedawno przeżywalismy uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, zwaną w polskiej tradycji Bożym Ciałem. Uroczysta oprawa procesji przypomina nam to, czym Kościół żyje od samego początku: w znaku chleba i wina obecny jest sam Chrystus! I choć na co dzień Eucharystię przeżywamy znacznie skromniej, to przecież z tą samą wiarą w żywą obecność Zbawiciela.

Święty Łukasz w *Dziejach Apostolskich* krótko charakteryzuje pierwotny Kościół: *Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólności, w łamaniu chleba i w modlitwach* (Dz 2,42). Owo łamanie chleba to po prostu jedna z pierwszych nazw Eucharystii. To wokół niej toczy się życie chrześcijan. Od samego początku wyznawcy Chrystusa mają świadomość, że słowa Pana z Ostatniej Wieczerzy *biezcie i jedzcie, to jest Ciało moje, bierzcie i pijcie, to jest kielich Krwi mojej* należy rozumieć jak najbardziej dosłownie: to nie symbol, nie wspomnienie, nie znak, lecz realna obecność Jezusa pośród swego ludu! Przepiękne świadectwo tej wiary, a zarazem najstarszy opis ustanowienia Eucharystii znajdziemy w I Liście św. Pawła do Koryntian. List został napisany najprawdopodobniej w roku 55, a więc około dwadzieścia lat po opisywanych w nim wydarzeniach. Adresowany jest do chrześcijan mieszkających w Koryncie i odpowiada

na nurtujące ich problemy, ale i piętnuje pojawiające się tam podziały i nadużycia moralne, charakterystyczne dla wielkiego portowego miasta, wreszcie przypomina, że wieczerza Pańska (kolejna starożytna nazwa Eucharystii), to nie towarzyskie spotkanie, a eucharystyczny Chleb i Wino to nie zwykły pokarm. *Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: „To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę”. Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę”. (1 Kor 11, 23-25). Dalej Paweł napomina: *Ktokolwiek zatem niegodnie spożywa chleb lub pije kielich Pana, ten będzie odpowiadał za spożywanie Ciała i Krwi Pana. Każdy więc człowiek, zanim przystąpi do spożywania tego chleba i picia z kielicha, powinien naprzód zbadać samego siebie. Kto bowiem spożywa i pije niegodnie, ściągna na siebie wyrok potępienia, ponieważ nie odróżnia Ciała Pana od zwykłego chleba.* (1 Kor 11, 27-29).*

Przejdźmy teraz do naszych czasów i sprawowanej przez nas Eucharystii. Mamy świadomość, że cała jej celebrowanie jest świętą czynnością, że ważna jest i Liturgia Słowa Bożego, i Komunia święta, i wszystkie inne momenty. Ale przecież „czujemy”, że w tym co ważne, jest swego rodzaju kulminacja – gdy kłękamy, a kapłan wypowiada słowa konsekracji, cytując słowa Pana Jezusa z Wieczerznika: *Bierzcie i jedzcie...* I mówimy, że dokonało się **przeistoczenie**. Warto więc zastanowić się, co oznacza ten termin.

Sobór Trydencki podczas sesji XIII w roku 1551 w *Dekrecie o Najświętszym Sakramencie* wyraźnie wyłożył katolicką wiarę odnośnie Eucharystii: „Ponieważ zaś Chrystus, nasz Odkupiciel, powiedział, że to co podawał pod postacią chleba, jest prawdziwie Jego ciałem, przeto zawsze było w Kościele Bożym to przekonanie, które dziś na nowo ten święty sobór wyraża, że przez konsekrację chleba i wina dokonuje się przemiana całej substancji chleba w substancję ciała Chrystusa, Pana naszego, i całej substancji wina w substancję Jego krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie nazwał święty katolicki Kościół **przeistoczeniem**” (rozdział IV).

A więc tu właśnie bardzo wyraźnie za-

akcentowany jest w nauce Kościoła termin **przeistoczenie**. Ale sobór wskazuje, że nie wymyślił niczego nowego, odnosi się jedynie do już znanej i przyjętej nauki. Cóż to za nauka?

Jak już zauważyliśmy, tradycja chrześcijańska „od zawsze” widziała w postaciach eucharystycznych prawdziwą obecność Chrystusa. W ciągu wieków trwania Kościoła zaczęto jednak stawiać pytania o sposób i rodzaj tej obecności: co to znaczy, że Jezus jest obecny? Czy chleb i wino niejako „ukrywają” w sobie Jezusa? Jak długo trwa ta obecność? Odpowiedzi – także tych ortodoksyjnych – było wiele, najpełniej jednak wyłożył katolicką wiarę święty Tomasz z Akwinu (1225 – 1274). Pozwolę sobie myśleć św. Tomasza przedstawić, choć w ogromnym uproszczeniu. Tomasz zauważył, że wszystko co istnieje (mówiąc językiem filozofii *każdy byt*) „składa” się niejako z dwóch rzeczywistości: istoty (którą nazwał *substancją*) i pewnych cech (które nazwał *przypadłościami*). Posłużmy się przykładem: rodzi się niemowlę, niech to będzie przystojniak Jan Kowalski. Jest jedyną, niepowtarzalną osobą. Nikogo takiego nigdy nie było i nigdy nie będzie. Może mieć brata bliźniaka, może mieć sobowtóra, ale on i tylko on jest Janem Kowalskim. To co go konstytuuje, co sprawia, że jest tym kim jest, to właśnie istota (substancja). A wygląd, charakter, światopogląd itp. to jego przypadłości. Oczywiście wszystko na tym świecie może się zmieniać; zmieniać się mogą także przypadłości: nasz Jan Kowalski z niemowlęcia wyrośnie na dojrzałego mężczyznę, potem stanie się starcem. Zmieni wygląd, stan cywilny, wykształcenie, może poglądy polityczne – słowem: jego przypadłości będą radykalnie odmienne od tych z dzieciństwa, ale to będzie wciąż ten sam Jan Kowalski. I to jest jeden rodzaj zmian, jakim może podlegać byt: jego istota pozostaje niezmienna, choć zmieniają się przypadłości. Czasem może zdarzyć się i tak, że byt zmieni nie tylko przypadłości, ale i istotę. Wyobraźmy sobie kieliszek wina stojący w pokoju. Jego istotą jest to, że jest winem, a przypadłości to kolor, smak, zapach. Ale po kilku dniach te przypadłości zaczną się zmieniać: pojawi się kwaśny smak, ostry zapach i okaże się, że w kieliszku już nie ma wina, lecz ocet – zmieniła się więc także istota (substancja) zawartości kieliszka. To drugi rodzaj zmian: zmienia się istota i przypadłości (rzecz jasna o tych przemianach mówimy tu językiem filozofii, a nie chemii!). Powróćmy teraz do

Od Redakcji

W nowym numerze gazetki parafialnej wracamy do niedawnego wydania, jakim była uroczystość Bożego Ciała. Ksiądz Proboszcz w swojej wypowiedzi w sposób obszerny wyjaśnia, czym jest to Święto dla nas, chrześcijan.

W wielu miastach Polski, większych czy mniejszych, są kościoły pod wezwaniem Bożego Ciała. Jest taki kościół i w naszym mieście. O jego powstaniu krąży wiele legend, postanowiliśmy więc, korzystając z uprzejmości, jednego z księży tamtej parafii, przybliżyć historię poznańskiego kościoła pod wezwaniem Bożego Ciała.

Wszystkim zaś Mamom, które nie tak dawno obchodziły swoje święto, życzymy Błogosławieństwa Bożego i dedykujemy wiersz „Piosenki mojej Matki”.



Eucharystii i św. Tomasza. Otóż stwierdza on, że w momencie konsekracji następuje trzeci możliwy rodzaj zmiany: następuje zmiana istoty – czyli właśnie **przeistoczenie** (lub, używając terminologii łacińskiej, zmiana substancji – transsubstancjacja), choć nie zmieniają się przypadłości. To, co dotąd było chlebem lub winem, już nim nie jest – jest Ciałem i Krwią Chrystusa. A dlaczego tego nie widzimy? Ano właśnie dlatego, że nie zmieniły się przypadłości. Pozostał smak, wygląd, konsystencja... Ale to już nie jest chleb, który niejako „ukrywa” w sobie Ciało Pańskie. To jest tylko Ciało Pańskie! Przepięknie wyraża to pieśń *Jezusa ukrytego*: „bo tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój!”

Rzecz jasna, różne koncepcje i dywagacje teologiczne nie muszą odzwierciedlać wiary Kościoła (i niekiedy faktycznie nie odzwierciedlają), niemniej wspomniany już Sobór Trydencki uznał, że ta właśnie Tomaszowa myśl oddaje najlepiej to, w co Kościół wierzy w odniesieniu do Eucharystii. Co więcej, po tylu wiekach, które upłynęły zarówno od czasów św. Tomasza z Akwinu, jak i od Soboru Trydenckiego, Kościół nadal uznaje, że nauka o przeistoczeniu najpełniej

wyraża katolicką wiarę.

Z tak rozumianej obecności Chrystusa wynika wiara w trwałą obecność Jezusa w konsekrowanych postaciach. Choć kończy się Msza św., to przecież Chrystus pozostaje w eucharystycznym Chlebie (Najświętszego Sakramentu pod postacią wina ze względów praktycznych nie przechowuje się). Dlatego z największą starannością zbiera się nawet małe cząstki i przechowuje Ciało Pańskie w tabernakulum, by móc zanieść je chorym i by ze czcią je adorować. Szczególną formą tej adoracji poza Mszą św. jest wystawienie Ciała Pańskiego w monstrancji, a także procesje eucharystyczne.

Katolickiej wiary nie podzielały protestanci. Traktują oni Eucharystię jako tylko duchową obecność: gdy się spotykamy i czynimy to, co Jezus uczynił podczas Ostatniej Wieczerzy, On sam duchowo nam towarzyszy (*Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich* Mt 18,20). W momencie kiedy spotkanie się kończy, kończy się ta duchowa obecność Jezusa. Skrajnym przypadkiem przeżywania Eucharystii w niektórych wspólnotach protestanckich jest traktowanie eucharystycznych postaci wyłącznie jako symbo-

lu, pamiątki mającej przypominać Jezusa i Ostatnią Wieczerzę. Konsekwencją takiego spojrzenia na Eucharystię jest oczywiście niemożność udzielania protestantom Komunii św. w kościołach katolickich, mimo że są ważnie ochrzczeni. Inaczej rzecz się ma z prawosławnymi. Cerkiew prawosławna, podobnie jak Kościół katolicki, wyznaje wiarę w realną i trwałą obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Dlatego też w szczególnych wypadkach (np. niemożność uczestnictwa we Mszy św. w kościele swojego wyznania) katolicy mogą przyjąć Komunię św. w cerkwi, jak i wierni prawosławni mogą do niej przystąpić w świątyniach katolickich.

Na temat Eucharystii wiele już napisano i powiedziano. Ale najważniejsze jest to, że spotykamy w niej żywego Chrystusa. Korzystajmy z tego daru każdej niedzieli albo i częściej, by kiedyś spotkać Go już nie ukrytego w Najświętszym Sakramencie, lecz twarzą w twarz w chwale nieba.

ks. Maciej Jankowiak
proboszcz

Kościół Bożego Ciała

Poznański Kościół Bożego Ciała, ukryty w kępie drzew, pozostaje jakby niezauważony i wielu przechodniów nie uświadamia sobie, że jest to jeden wielkich pomników historii naszego miasta.

Jego budowa związana jest z eucharystycznym kultem Bożego Ciała.

Kult Bożego Ciała w Kościele Katolickim pojawia się dość późno, w końcu XII wieku. Potrzeba bliskiej obecności Eucharystii, do której świeccy nie powinni byli zbyt często przystępować, zaowocowała rozwojem wystawnych procesji, z udziałem wszystkich stanów kościoła.

Konsekrowana hostia dla wiernych to nie tylko symbol przeistoczenia, ale przede wszystkim materialne ciało Chrystusa. Masowy udział wiernych w procesjach eucharystycznych był związany z oczekiwaniem na cud, potwierdzający żywą wiarę w obecność Chrystusa w hostii.

Kult Bożego Ciała dotarł do Polski kilkadziesiąt lat po oficjalnym zatwierdzeniu przez papieża. Nakazywał on organizowanie uroczystych procesji eucharystycznych, których najważniejszym ośrodkiem dla Królestwa Polskiego miał stać się Poznań.

Poznański Kościół Bożego Ciała powstał dokładnie w 1400 r. Został ufundowany



przez króla Władysława Jagiełłę, a opiekę nad nim powierzył on karmelitom. Zakon ten cieszył się w owych czasach bardzo wielką popularnością, zwłaszcza w większych miastach europejskich.

Kilka lat zajęło organizowanie poznańskiego klasztoru. Uroczysty akt fundacyjny króla pochodzi z 1406 r. Określa uposażenie nowego klasztoru, kreśląc jego teren i nadając beneficja, które były nader

skromne, jako że karmelici byli zakonem żebraczym.

Już w pierwszych miesiącach istnienia klasztor cieszył się ogromną popularnością wiernych, świadczą o tym przywileje odpustowe udzielane przez papieża.

Kościół Bożego Ciała stanął na łąkach poza murami miejskimi nieprzypadkowo, bowiem za jego powstaniem kryły się cudowne wydarzenia. Dokument fundacyjny mówi o lokalizacji kościoła „na przedmieściu Poznania, w miejscu, o którym wiadomo, że zostało tam cudownym sposobem znalezione Ciało Pańskie”. Fundacja nastąpiła zatem dla upamiętnienia tego wydarzenia, które jest bardzo podobne do wydarzeń, jakie znano w innych miejscach Europy. W wielu miastach znajdowano nieoczekiwane Hostię, prawie zawsze nieuszkodzoną, co uważano za nieomylny znak Boży. W Poznaniu jednak opowiadano już szerszą i bardziej dramatyczną historię wyjaśniającą sposób, w który Hostia znalazła się na błoniach poza miastem.

Według tej historii poznańscy Żydzi namówili pewną chrześcijankę, aby zdobyła konsekrowaną Hostię. Chcieli się przekonać o fałszywości chrześcijańskiej wiary w realną obecność w niej Ciała Chrystusa. Z



klutej przez nich nożami Hostii zaczęła wypływać krew. Wstrząśnięci takim obrotem sprawy, chcieli jak najszybciej zatrzeć ślady swojego działania. Wynieśli opłatek poza miasto i porzucili na odległej łące. Znalazł ją pasterz pilnujący swojego stada. Miejsce uznano za święte, a na nim król ufundował kościół. Relacje o okolicznościach robią wrażenie ale chyba nie zasługują na wiarę, motyw bowiem Żydów znęcających się nas Ciałem Pańskim, jest znany i często wykorzystywany w ówczesnej literaturze. Gdyby ufać tym szczegółom, można byłoby dojść do przekonania, że niemal w każdym europejskim mieście Żyd w identycznych niemal okolicznościach dokonał profanacji. Wydaje się, że zadziałał tu następujący mechanizm. Gromadząca się w poznańskim sanktuarium rzesza ludzi domagała się już nie prostej relacji z miejscowego cudu, lecz otoczonej znacznie rozbudowaną i dramatyczną fabułą. Domagano się od kaznodziejów opowiadania o cudzie, a ci sięgali do znanych sobie wzorów literackich, łączyąc cud znalezienia Hostii z podejrzeniami o profanację przez Żydów. Wiarygodna jednak wydaje się przekazana przez tradycję data cudownego zdarzenia: 15.VII.1399 r.

Poznański kościół stał się ulubionym miejscem króla Władysława Jagiełły. Trzeba pamiętać, że oprócz jego osobistej wiary w cud, mogło owo przywiązanie do tego miejsca wynikać również z serii tragicznych wydarzeń, które spotkały władcę, a wobec których cud w Poznaniu odczytał jako znak dla siebie. 15 czerwca 1399 r. zmarła urodzona 3 dni wcześniej córka królewska, a 17 lipca zmarła królowa Jadwiga. Dla króla mogło to oznaczać utratę władzy, bo trzeba pamiętać, że to Jadwiga była dziedzicznym królem Polski. Odtąd Władysław Jagiełło uczynił adorację cudownej Hostii centralnym punktem swojej pobożności. Przed wyprawami wojennymi i po nich przebywał w kościele Bożego Ciała na modlitwie. Po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem, od Pobodzisk, mimo niesprzyjającej pogody, król szedł pieszo do Poznania, i w Kościele Bożego Ciała spędził trzy dni.

Pozostawił w Poznaniu wiele bogactw łupów zdobytych na Krzyżakach. Była wśród nich, zachowana do dnia dzisiejszego, monstrancja pochodząca z warsztatów krzyżackich, w której karmelici przechowywali cudowną Hostię.

Kult eucharystyczny w Poznaniu rozwijał się bardzo szybko, czego świadectwem są najstarsze przywileje papieskie poświadczające, że w kościele Bożego Ciała wierni doświadczają wielu cudownych łask. Bardzo szybko świątynia wyrosła na jeden



Ołtarzyk w nawie głównej przedstawiający legendę o skradzionych hostiach.

z najważniejszych ośrodków pielgrzymkowych na skalę ogólnopolską. Przysporzyło to zresztą także kłopotów. Wiemy, że w 1420 r. biskup poznański skarżył się na karmelitów, jakoby spowiadając pielgrzymów, popełniali liczne nadużycia, odpuszczając grzechy zastrzeżone dla wyższych instancji duszpasterskich. Protestowano również przeciw zbyt pochopnemu ogłaszaniu cudownych wydarzeń. Ogromna popularność zepsuła chyba gospodarzy tego miejsca, bowiem nawet sam król chciał usunąć ich i zastąpić kartuzami, do czego jednak nie doszło. Skończyło się tylko na usunięciu przeora, który zdefraudował część bogatego skarbcza.

Mimo kłopotów sanktuarium kwitło. Zachowane opisy cudów pokazują, że w XV i na początku XVI wieku corocznie kilkadziesiąt osób doznawało tu cudownego uzdrowienia.

Rozwijana była również legenda poznańskiej Hostii, którą wzbogacano o coraz to nowsze elementy. Niektórzy Żydzi mieli uwierzyć w obecność Chrystusa w Eucharystii, porzucona Hostia miała się unosić nad łąkami pośród nieziemskiego światła, przed którą klękało bydło. Aby podkreślić związek eucharystycznego cudu z Trójcą Świętą, zaczęto pisać już nie o jednej, a o trzech Hostiach. Stosownie do literackich opowiadań zmieniała się także sama oprawa kultu. Ponieważ w opisach miejscem profanacji miała być kamienica zlokalizowana przy ul.

Żydowskiej, karmelici wykupili ten dom i zamienili na związany z kultem Bożego Ciała kościół pod wezwaniem Najświętszej Krwi Pana Jezusa, stało się to w 1702 r.

Świątynia poznańskiego sanktuarium zaczyna się kończyć z początkiem reformacji. Od ok. 1540 r. gwałtownie urywają się na kilkadziesiąt lat wpisy w poznańskiej księdze cudów, co oznacza, że zamarł strumień pielgrzymów. Rolę ogólnopolskiego centrum pielgrzymkowego zaczyna przejmować Częstochowa, gdzie wpływy reformacji nie były tak duże jak w Poznaniu. Poznańska świątynia nigdy nie miała już odzyskać swej poprzedniej rangi. Odtąd liczy się tylko w lokalnej społeczności.

W 1657 r. zostaje złupiona i spalona podczas potopu szwedzkiego, ponownie spalona zostaje w 1797 r. Ostatecznie w 1823 r. przez władze pruskie zostaje zlikwidowany klasztor karmelitów.

Dzisiaj kościół Bożego Ciała jest nieco zapomniany. Jednym znaczniejszym akcentem pamięci zamierzających czasów jest fakt wyruszania z tego kościoła – corocznie – poznańskiej procesji Bożego Ciała, zmierzającej do Katedry.

xrh

Powyższy tekst jest streszczeniem artykułu napisanego przez prof. dr. hab. Tomasza Jurka, zamieszczonego na portalu internetowym księży filipinów w 1998 r.



Piosenki mojej Matki

*Piosenka każdemu potrzebna
jak słońce i zielony liść,
z wesołą, poważną i rzewną,
rażniej przez życie nam iść.*

*Od swego zarania świat śpiewa.
Śpiewajmy, co w duszy nam gra,
jak ptaki i wiatr w pieśniach drzewa.
W piosence jest radość i łza.*

*Piosenki mojej Matki, jak z łąki barwne kwiatki
rumianki i maki zrywane....
Ich drogie, proste nutki na te dziecinne smutki
w czas wojny nam były śpiewane:*

*- o tej sierocej doli, przez kogo serce boli
- jak żołnierz borem, lasem zmęczony...
- gąskach zagubionych i pasie tym czerwonym
- szczęściu znalezionym, straconym
- rycerzach, ułanach i skrzypczkach cygana
- królownie i smoku zielonym
- Krzyżu na rozstaju i Matce Bożej w maju
- o tej kalinie w gaju nad wodą...*

*Nie ma już mojej Matki,
powiedły piosnek kwiatki.
Czas zwiął ich blade płatki z urodą.*

*Ballady, kołysanki,
Dziecinnych lat śpiewanki
w mym sercu swój kącik mają.
Czasem nadchodzi chwila,
gdy serce drzwi uchyla,
budzą się i śpiewają.*

maj 2013 Mateuszowa ze Spławia

o liturgii...

Jedna z modlitw eucharystycznych rozpoczyna się od słów: „Zaprawdę święty jesteś, Boże, źródło wszelkiej świętości”. To zdanie uświadamia nam, że tylko Bóg jest święty, a ludzka świętość ma swoje źródło w Bogu. Dlatego na początku Mszy św. mamy okazję do chwili refleksji, by uznać swą niegodność i grzeszność przed Bogiem. Akt pokuty, choć nie jest obrzędem zbyt rozbudowanym, spełnia ważną rolę w liturgii mszalnej. Ukazuje on prawdę o kondycji człowieka, który wezwany jest do świętości (zob. Kpł 19,2), ale niejednokrotnie na tej drodze się potyka i upada w grzech. Obecność aktu pokuty we Mszy św. ma uświadomić biorącym w niej udział, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, a nasze osobiste grzechy mają zawsze wydźwięk społeczny. Spowiedź powszechna, jak się potocznie określa akt pokuty, nie ma na celu szczegółowego wyliczania swoich win, ale publiczne wyznanie swej grzeszności, która rani i osłabia wspólnotę Kościoła. Poza tym, aby móc spotkać się na Eucharystii z Bogiem i braćmi, trzeba usunąć wszelką przeszkodę prowadzącą do jedności (zob. Mt 5,23-24), tak aby „jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” (Dz 4,32).

O praktyce wyznawania grzechów podczas Mszy św. mówi najstarszy tekst pozabiblijny *Didachè* z końca I wieku: „w dniu Pana gromadźcie się razem, by łaćtać chleb i składać dziękczynienie, a wyznawajcie ponadto wasze grzechy, aby ofiara wasza była czysta”. Pierwsze jednak wzmianki o akcie pokuty w księgach liturgicznych pojawiają

się dopiero w VIII wieku. Kapłan w cichej modlitwie przepraszał Boga za grzechy własne i zgromadzonego ludu. W XI wieku pojawiła się formuła Confiteor, która stanowi dziś pierwszy akt pokuty. Na przestrzeni historii tekst tej formuły występował w różnych, krótszych i dłuższych wersjach. Do reformy soborowej odmawiany był u stopni ołtarza dwukrotnie, osobno przez celebransa, a następnie przez usługujących. Obecnie jest recytowany wspólnie przez celebransa i wiernych. Towarzyszy mu starożytny gest uderzenia się w pierś, który jest wyrazem uznania swojej winy i znakiem skruchy. Oprócz tej formy w liturgii posoborowej pojawiły się także dwie inne formy aktu pokuty. Jedna z nich odwołuje się do tekstów biblijnych, a druga posiada formę litanijną, której towarzyszą aklamacje: „zmiłuj się nad nami”. Wszystkie trzy formy mają jednakową budowę, na którą składają się cztery elementy: 1) wezwanie kapłana do uznania swej grzeszności; 2) chwili ciszy; 3) modlitwy do Boga o odpuszczenie grzechów; 4) absencji, która nie gładzi grzechów śmiertelnych.

Akt pokuty może być zastąpiony przez pokropienie wodą święconą (aspersja). Gest ten odwołuje się do wydarzenia chrztu św., w którym zostaliśmy obmyci z grzechu. Obrzęd ten zalecany jest w niedziele, zwłaszcza wielkanocne. Akt pokuty może być opuszczony, gdy ma miejsce procesja (np. Niedziela Palmowa), lub w Środę Popielcową, gdy ma miejsce obrzęd posypania głów popiołem, a także w mszach, podczas których udziela się sakramentów chrztu czy małżeństwa. Po dwóch pierwszych formach aktu pokuty

następuje śpiew: *Kyrie eleison*, który może być wykonany także w języku ojczystym. Ta aklamacja była obecna w liturgii wcześniej, aniżeli akt pokuty. Pierwotnie miała charakter wielbiący i pochwalny, obecnie jest raczej wołaniem do Boga o miłosierdzie i łaskawość. Podsumowując, akt pokuty nie jest zatem formą szczegółowego rachunku sumienia, ale okazaniem przed Bogiem skruchy i żalu za popełnione grzechy oraz pragnienia zmiany życia. Oczyszcza on nas również z grzechów lekkich i przysposabia do pełnego uczestnictwa we Mszy św.

ks. Krzysztof Frąszczak

Z życia parafii...

Od wydania ostatniego numeru gazetki w naszej parafii nie brakowało wydarzeń, tych ważnych i tych mniej ważnych, ale nie mniej ciekawych.

Na zakończenie karnawału, po raz pierwszy, odbył się w salce parafialnej wieczorek taneczny zorganizowany przez Caritas oraz Różę Różańcowe. Do tańca przygrywał zespół, w którego skład wchodzi nasi muzycznie uzdolnieni parafianie.

12 lutego gościliśmy z kolejną wizytacją duszpasterską ks. biskupa Zdzisława Fortuniaka.

Już 13 lutego rozpoczął się kolejny okres Roku Liturgicznego, a w nim rekolekcje jako przygotowanie do dobrego przeżycia Wielkiego Postu i Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Grupa teatralna wystawiła w poniedziałek wielkanocny przygotowane przez siebie Misterium.



Gościnny występ u sąsiadów.

Uczniowie Wujka Lolka

W grudniu 2012 roku swoją działalność w Parafii rozpoczęła dziecięca grupa teatralna „Uczniowie Wujka Lolka”. Nasza grupa liczy już około 30 młodych osób w wieku od 4 do 18 lat i wciąż się rozrasta, dzięki pomocy i czujnej opiece pani Aliny, księdza Proboszcza oraz księdza Trojana. Próby odbywają się w soboty w salce parafialnej, a informacje o nich pojawiają się w ogłoszeniach parafialnych i w gablocie. W ciągu sześciu miesięcy udało nam się zorganizować dwa przedstawienia: bożonarodzeniowe Jasełka oraz wielkanocne Misterium. Zebrane przy tej okazji pieniądze przekazane zostały na prezenty dla dzieci ze świetlicy prowadzonej przez siostry urszulanki w Tarnowie. Ze świetlicy korzysta pięćdziesięcioro pięcioro dzieci z rodzin potrzebujących opieki. Oprócz pomocy w nauce i psychologicznego wsparcia, dostają też ciepły posiłek. Nasza grupa w związku ze zbliżającym się Dniem Dziecka zorganizowała akcję zbierania zabawek właśnie dla tych dzieci.

Nie zdradzimy, nad czym obecnie pracujemy, niech to będzie niespodzianka. Zapraszamy koleżanki i kolegów do włączenia się w naszą działalność, aby wspólna praca i zabawa mogła być jeszcze piękniejsza i owocna.

Asia i Paulina

Krąg Biblijny

Krąg biblijny wraz z Fundacją na rzecz Parafii św. Andrzeja Apostoła zorganizował na przełomie lutego i marca dwa bardzo interesujące spotkania. Naszym pierwszym gościem był Doug Pollock, światowej sławy nauczyciel i mówca, którego celem jest uczenie ludzi wiary, tego w jaki sposób dzielić się dobrą nowiną z innymi. Doug Pollock jeździ po całym świecie, aby w lokalnych wspólnotach pokazywać, w jaki sposób częściej i lepiej rozmawiać o Bogu i wierze – tym razem na kilka dni zamieszkał na terenie naszej parafii. 25 lutego, po wieczornej Mszy świętej nauczał w naszym kościele para-

fialnym. Na spotkanie przybyło wielu parafian, a także mnóstwo osób z całego Poznania – kościół był niemal zapelniony. Spotkanie przyniosło wiele dobrych owoców, czego dowodem były liczne pozytywne komentarze w Internecie.

Trzy tygodnie później odbyło się spotkanie z dr. Henrykiem Knapikiem, wybitnym poznańskim biblistą i teologiem. Mieliśmy wówczas przyjemność usłyszeć wykład p.t. „Narodzić się na nowo w świetle ewangelizacyjnej rozmowy Jezusa z Nikodemem”. Był to ten sam wykład, który tydzień wcześniej został zaprezentowany na ogólnopolskiej Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie. Po spotkaniu dr Knapik podpisywał również swoją najnowszą książkę: „Ewangeliarz współczesny”.

Rafał Witkowski

Caritas

Caritas tuż przed świętami, z funduszy wcześniej zebranych, przygotował 30 paczek dla najbardziej potrzebujących rodzin naszej parafii. Seniorzy, osoby chore i samotne otrzymały tradycyjnie już słodkie upominki wraz z życzeniami świątecznymi.

Sprawozdanie z prac Fundacji „Nostra Res Agitur”

Działalność Fundacji skupiała się na trzech podstawowych formach działania: spotkań Spławskiego Uniwersytetu Każdego Wieku, organizacji koncertów oraz współdziałania z innymi grupami duszpasterskimi przy organizacji festynu parafialnego.

Spotkania i przedsięwzięcia Spławskiego Uniwersytetu Każdego Wieku koncentrują się na tematyce religioznawczej, kulturoznawczej i turystyczno-historycznej, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów religijnych (religioznawczych),

W roku 2012 zrealizowano następujące przedsięwzięcia:

- trzykrotnie wyjścia do: teatru, teatru muzycznego i opery; średnio w wyjściach do teatrów brało udział około 40 uczestników
- dwukrotnie koncerty chórów: w styczniu z kolegami i w marcu z muzyką pasyjną i paschalną oraz koncert muzyki i pieśni patriotycznych z okazji święta Niepodległości
- pięciokrotnie, około raz na dwa miesiące, czynne było stoisko antykwaryczne „Książka za złotówkę” – średnio właściciela zmieniano około 250 książek,
- pielgrzymkę ekumeniczną na wschodnie kresy kraju (we wrześniu), wzięto w niej udział 29 uczestników
- wykłady: z optometrii oraz o sposobie malowania i interpretacji ikon (w Muzeum Archidiecezjalnym), a także
- wspólne zwiedzanie takich zabytków sakralnych jak: Katedra Poznańska, kościół i cmentarz na wzgórzu św. Wojciecha i Poznańska Fara; Udział w tych spotkaniach naszych parafian i ich przyjaciół szacuje się na około od 20 do 50 osób.

W roku 2013 udało się już zorganizować:

- dwa spotkania religioznawcze: z biblistą i kaznodzieją,
- spotkanie połączone z pokazem fotografii relacjonujące pobyt polskich ortopedów na Papui - Nowej Gwinei,
- dwa koncerty (wojskowej orkiestry dętej i mistrza organowego Krzysztofa Wilkusa z towarzyszeniem sopranistki Marii Załanowskiej – Należyty,
- wspólne wyjście do opery na „Toscę”,
- dwie projekcje filmu o rozwiązywaniu problemów małżeńskich na wesoło, w duchu chrześcijańskim
- trzy razy czynne było stoisko antykwaryczne. Na czerwiec i koniec wakacji, oprócz udziału w przygotowaniach do festynu parafialnego, przewiduje się zorganizowanie:
- wspólny „wypad” do Gniezna (w sobotę 6.06.2013, wyjazd ok. godz. 9.00, własnymi samochodami, z kompletem pasażerów, ze zwiedzaniem Katedry, muzeum, lokalnych atrakcji i wspólnym posiłkiem)
- wystawy fotografii z Ziemi Świętej Starego Testamentu autorstwa Danuty Witkowskiej pt. Ziemia Święta po raz drugi (od soboty 15.06.2013 do soboty 29.06.2013)
- „wyprawy dolnośląskiej” szlakiem najciekawszych obiektów sakralnych i historycznych Dolnego Śląska (koniec sierpnia).

Chcielibyśmy, ażeby wszyscy Parafianie i ich Przyjaciele uważali się zawsze za zaproszonych do wzięcia udziału we wszystkich naszych wspólnych parafialnych przedsięwzięciach i jednocześnie współuczestniczyli w ich definowaniu.

Wojciech Borucki